

GAZETA

10 DZIENNIK BIAŁOSTOCKA
DZIENNIK ILUSTROWANYKrwawe zajścia w Płocku
Atak bezrobotnych na magistrat i sklepy

Wczoraj rano doszło w Płocku do zaburzeń, spowodowanych przez tłum bezrobotnych.

Od wczesnego ranka bezrobotni gromadzili się przed lokalem urzędu pośrednictwa pracy wobec zapowiedzianego werbunku robotników do budowy kolei Płock — Sierpc.

Ogółem przybyło z miasta i powiatu około 1.000 ludzi.

Gdy biuro po zarejestrowaniu 200 robotników odmówiło dalszego przyjęcia, bezrobotni przybraли groźną postawę i

podburzeni przez agitatorów komunistycznych wtargnęli do lokalu P. U. P., mieszczącego się w gmachu magistratu.

Lokal został całkowicie zdemolowany, okna wyrwane razem z ramami. Z lokalu P. U. P. bezrobotni poszli do dalszych biur magistratu, drugiego piętra, łamiąc meble, zrywając obrazy ze ścian.

Następnie tłum ruszył ul. Grodzką. Tu zdemolowano cukiernię Kownackiego,

łukając wszystkie szyby, lustra i gałki.

Na ul. Tumskiej bezrobotni zdemolowali cukiernię

Szalańskiego. Poza tem zdemolowano kilka sklepów i banków.

Wreszcie po przedefilowaniu jeszcze ulicą Kolegiąlną, bezrobotni udali się pod gmach starostwa.

Starosta, p. Godłowski od początku manifestacji

wydał zakaz używania broni przez policję.

Następnie wezwał bezrobotnych do wyłonienia delegacji. Bezrobotni wyłonili delegatów, wobec których p. starosta przyrzekł, że będzie się starał zatrudnić jeszcze 200 bezrobotnych.

Początkowo zadowolono tłum, który począł się rozchodzić, jednak agitatorzy zdążyli

zebrać masy w innych punktach miasta.

Na ulicach zamarił ruch, wszystkie sklepy zostały zamknięte.

O 4-ej tłum zaatakował gmach urzędu pośrednictwa pracy. Wszystkie szyby zostały zdemolowane.

Następnie tłum zaczął obrzucać kamieniami policję. Kiedy jeden policjant został zraniony, policja oddała salwę. Na placu pozostał jeden z demonstrantów zabity i jeden ranny.

Pod wieczór sytuacja została opanowana.

20 tys. dolarów
za lot dookoła świata

NOWY JORK, 2. 7. — Wczoraj o godz. 8.47, wieczorem na lotnisku Roosevelt Field, wylądował Post i Gatty, kończąc w ten sposób lot dookoła świata. Śmiertelnie zmęczonych lotników, porwano na ra-

miona i odniesiono do miasta. Lotnicy przebyli w ciągu 8 dni przelotu 16 tysięcy mil. Poza rekordem zdobyli oni nagrodę w wysokości 20 tysięcy dolarów.

Car Mikołaj II żyje!

Nowa fala plotek na Dalekim Wschodzie

CHARBIN, 2. 7. Rosyjska prasa donosi, że krąży tu uporczywe pogłoski, iż

car Mikołaj II oraz wielki ksią-

że Michał Aleksandrowicz żyją. Kilka poważnych osobistości, a w ich liczbie archimandryta

Juwenatis otrzymało manifesty od rzekomego cesarza.

Przedstawiciele prasy zwrócili się do archimandryty, prosząc o udzielenie wiadomości o tych manifestach. Okazało się, że na manifestcie zaznaczony jest, jako miejsce wysłania dokumentu — Czanczung. Jednak koperta ma stempel poczty miejscowej. Manifest nasywa podejrzenie prowokacji, gdyż napisany jest niezrozumiale i nieortograficznie.

Rzekomy cesarz prosi w manifestcie duchowieństwo, by nie odprowadzało nabożeństw żałobnych za jego duszę, lecz prosiło o jego zdrowie i powro-
dzenie.

Prosi też, by utrzymywano w tajemnicy treść manifestu.

Radjostacja lotnicza
w Katowicach

KATOWICE, 2. 7. — Celem zwiększenia bezpieczeństwa lotów przystąpiono do montowania na lotnisku katowickim radjostacji dla celów wyłącznic le-
nicznych.

Głowa straszliwego „wampira”
spadła pod nożem gilotyny

BERLIN, 2. 7. — Dziś o godz. 6-ej rano wielokrotny morderca, zwany „wampirem düsseldorfskim”, Piotr Kürten,

oddał głowę pod gilotynę. Egzekucji dokonał w Kolonii kas-
z Magdeburga, Goedeckel.

Zbrodniarza zawiadomiono o zamiarze wykonania wyroku śmierci wczoraj o godz. 6 wieczorem, a więc w przepisany terminie 12-tu godzin. Następnie przewieziono skazańca z więzienia w Düsseldorfie do Kolonii.

„Wampir” mimo, że w ostatnich czasach owładnięty był szalonym strachem przed śmier-

cią wiadomość o bliskim straceniu przyjął stosunkowo spokojnie. Ostatnią noc swego życia spędził Kürten

w towarzystwie trzech księży, o których przysłanie prosił.

Wyraził on życzenie napisania szereg listów. Władze więzienne zgodziły się na to i zbrodniarzowi dostarczono potrzeb-

nych przyborów. Przez całą noc pisał Kürten listy do krewnych swych ofiar. W listach tych wyrażał on żal z powodu swych zbrodni i prosił o przebaczenie.

O godz. 6-ej rano do celi zbrodniarza weszli przedstawiciele władz prokuratorskich i sądowych. Kürten

dał się skrepować bez oporu i wyprowadzić na podwórze więzienne, gdzie oczekiwała go gilotyna.

W zupełnym spokoju zbrodniarz wstąpił na szafot i w chwili potem

głowa jego spadła pod nożem gilotyny.

Ten humanitarny rodzaj śmierci, jaką poniósł Kürten zawdzięcza on

kodeksowi Napoleona, który obowiązuje na obszarze Nadrenji. W pozostałych częściach Niemiec stracenie odbywa się w średniowieczny sposób przez ścięcie głowy toporem.

Pan Prezydent w Poznaniu
na uroczystościach wilsonowskich

Uroczystości w Poznaniu, związane z odsłonięciem pomnika wielkiego prezydenta Ameryki Woodrowa Wilsona uświetniła swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Specjalny pociąg P. Prezydenta wyjedzie dziś w godzinach popołudniowych z Warszawy

Równocześnie tym samym pociągiem P. Prezydenta na jego zaproszenie wyjeżdża wdowa po wielkim prezydencie amerykańskim pani Wilsonowa.

Wobec wyjazdu P. Prezydenta do Poznania uroczystości poznańskie nabiorą tem większego blasku i splendoru.

Pani Wilsonowa w dniu wczoraj-

szym z Zamku udała się w towarzysztwie p. Przędzińskiego z protokółu dyplomatycznego MSZ. na zwiedzenie Warszawy.

Straszny samosąd w polu
na dwu parobkach-mordercach

KOWEL, 2. 7. We wsi Charki w powiecie kowieńskim, dwaj parobcy, Grzegorz Gryszczuk i Józef Pinkiewicz, zabili na tle zemsty osobistej, pchnięciem noża w pierś niejakiego Adama Tokarskiego, poczem zbiegli. Ojciec zamordowanego Tichon Tokarski, zwołał około 50 swo-

ich sąsiadów i ruszył na ich czele w pościg za mordercami.

Tłum dopadł morderców w polu, skrepował ich sznurami, poczem uderzeniami drągów obu pozbawił życia. Sprawców samosądu aresztowano i przekazano do dyspozycji władz śledczych.

415 milionów zł. oszczędności w budżecie

148 milionów zł. na pensjach -- 267 milionów zł. na reszcie

Dowiadujemy się, że w przemówieniu, wygłoszonym w ub. wtorek przez premiera Prystora na zebraniu w posła Jędrzejewicza z B. B., mówiąc o zarządzeniach oszczędnościowych, przytoczył Premier Prystor

szczegółowe cyfry skreślenia poczynionych w poszczególnych działach budżetu.

Premier stwierdził więc, że przy redukcji ogólnej sumy wydatków budżetowych

o 415 milionów złotych,

zmniejszone zostały poszczególne grupy wydatków w sposób następujący:

Wydatki rzeczowe:

w tem: wydatki administracyjne o

22.000.000; wydatki specjalne, tj. związane ze specjalnymi zadaniami poszczególnych ministerstw 113 milionów, wydatki inwestycyjne 35 milionów, razem 200.000.000.

Wydatki osobowe:

w tem: cofnięcie 15%, względnie 5 proc. dla (wojskowych), dodatków do uposażeń w ciągu 11 miesięcy 110.000.000, cofnięcie dodatków specjalnych, jak stolecznych, oraz dodatku do rent inwalidzkich w ciągu 9 mies. 38.000.000, razem 148.000.000.

Oszczędności uzyskane w drodze usprawnienia administracji.

względnie przez skasowanie zbędnych urzędów 67.000.000, ogółem 415.000.000.

Paderewski nie przyjedzie do Polski

Depesza do min. Zaleskiego

P. minister Zaleski otrzymał wczoraj następującą depeszę, datowaną z Morges (Szwajcaria), 2 lipca:

„Jestem głęboko zmartwiony, że widzę się zmuszony zaniechać projektowanej podróży do Warszawy i Poznania. Spodziewana, a tak gwałtownie przebiegała poprawa w stanie zdrowia mojej żony, nie nastąpiła. W tych warunkach proszę pana ministra o przedstawienie P. Prezydentowi Rzeczypospolitej wraz z wyrażeniem mojej najgłębszej czci, mego wielkiego żalu, jakoteż moich najgorętszych podziękowań, za wielki zaszczyt, który raczył mi okazać. Proszę przyjąć, panie ministrze, zapewnienie mego zupełnego oddania.

(—) Paderewski”.

Mussolini szykuje przewrót w Europie

Powrót Habsburgów na tron Węgier

BIAŁOGÓRÓD, 2. 7. Z Rzymu donoszą, że dzięki zabiegom b. cesarzowej Zity, zaręczyny jej syna, Ottona Habsburga z najmłodszą księżniczką włoską, Marią, są rzeczą postanowioną. Oficjalnie zostanie to ogłoszone dopiero w momencie, który dy-

plomacja włoska uzna za stosowny w związku z przywróceniem dynastji habsburskiej na Węgrzech. Podobno Mussolini za cichą zgodą Francji, przygotowuje daleko idące zmiany w Europie środkowej

Zazdrosny kasjarz zamordował żonę

W świecie przestępców soso-wieckich znana jest osoba kasjarza Wojciecha Ostrowicza, mieszkającego przy ul. Ostrogońskiej 16.

Miedzy Ostrowiczem, a jego żoną Władysławą, doszło o niedawno do kłótni, w czasie której Ostrowicz za-

dał żonie nożem cios w gardło oraz poranił przyjaciółkę żony Marię Pytkę. Po dokonaniu zbrodni Ostrowicz usiłował zbiec, policja jednak dogoniła go i odprowadziła do komisariatu, Ostrowiczowa zaś i Pytkę odwieziono do szpitala. Stan Ostrowiczowej beznadziejny.

Podwójne życie kucharza i podwójne jego małżeństwo

Wypadek samochodowy stał się punktem wyjścia do zdemaskowania kucharza, który wiodł podwójne życie.

Niejakiego Gastona Leiris, człowiek 56-letni, został przejechany przez samochód, który zjechał mu na nogę. Na skutek tego wypadku odwieziono Leirisa do szpitala w Wersalu. Tam odwiedziła go jego żona i była

wielce zdziwiona, zastawszy u jego boku inną kobietę, podającą się za prawowitą małżonkę pacjenta.

Tak też było istotnie. Przyciśnięty do muru Leiris wyznał, że w r. 1900 ożenił się z małżonką tego ma-

dorosłą córkę. Przez jakąś omyłkę w papierach jego nieznaczono, że jest żonaty. Kończąc z tego przed dwoma laty ożenił się po raz drugi i odtąd prowadził podwójne życie, w ciągu dnia przebywając z prawowitą swą żoną, noc zaś spędzając u drugiej. Żona jego między

niczego nie podejrzewała, gdyż Leiris, który był kucharzem,

Pogoda kiepska

Zachmurzenie duże, rankiem miejscami mglisto; skłonność do burz. Temperatura bez znaczących zmian. Słabe, miejscami umiarkowane wiatry południowe i południowo-wschodnie.

Kradzież 90 tysięcy złotych z kasy kolejowej we Lwowie

LWÓW, 2. 7. Kasjer kasy głównej na dworcu we Lwowie, przybywszy rano do biura stwierdził, że z kasy ogniotrwałej, w której dnia poprzedniego ulokowano 180 tysięcy złotych, w tajemniczy sposób zniknęła

połowa tej sumy. Policja stwierdziła, że kasa nie nosi żadnych śladów otwarcia przemocą. Jest rzeczą charakterystyczną, że złodziej zabrał tylko połowę pieniędzy.

Morderstwo przy kartach Nożami zakłuli partnera

KATOWICE, 2. 7. Miejsce-wość Rozdzień stała się wczoraj

terenem krwawego zakłucia, jakie powstało między kilkoma młodzieńcami w czasie gry w karty. Grający rzucili się na niejakiego Ewolda Maroska, którego pokłuli nożami, tak że zmarł przed przybyciem lekarza.

Czytajcie „Kino“
Cena 50 groszy

Przykra przygoda letników Kradzież ubrań w czasie kąpieli

ŁÓDŹ, 2. 7. — We wsi Badoń pod Łodzią większa grupa letników udała się do pobliskiej rzeczki, by szukać ochłody w kąpielach. Grupa wiejskich wyrostków

obrzuciła letników kamieniami, poczem zabrawszy wszystkie ubrania, zbiegła. Letnicy w kłopotach powędrowali do komisariatu.

Nowe zasiłki dla kolejarzy najgorzej płatnych i obarczonych dużą rodziną

Minister komunikacji inż. Kühn wydał wczoraj nowe zarządzenie, posiadające bardzo dużą wagę dla ogółu pracowników kolejowych, mianowicie zwiększył trzykrotnie kredyty zapomogowe, którymi dysponują dyrektorzy poszczególnych dyrekcji kolejowych.

Zwiększenie tych kredytów pozwoli dyrektorom dyrekcji kolejowych na rozszerzenie akcji doraźnych zapomóg wobec pracowników kolejowych, najgorzej uposażonych, obarczonych większą rodziną, czy też dotkniętych jakimś nieszczęściem. Suma zapomóg dora-

nych mają być stosunkowo nieduże, dzięki czemu będzie można przyznać zapomogi z przewidzianych kredytów

większej ilości pracowników kolejowych.

W tej chwili obracowuje się w biurze personalnym ministerstwa komunikacji odpowiedni o-

Dzień energii i powodzeń

W godzinach rannych zaznaczy się zwiększona czynność fizyczna i psychiczna. Godziny ranne nadają się do wszelkich spekulacji i załatwiania spraw urzędowych. Południe przynosi wpływy ustalające i harmonizujące. Również w zakresie miłości i sztuki go-dziny południowe obciążają powodzenie. Wczoraj pomysły się zapowada-

kolnik, który w najbliższych dniach zostanie rozesłany do wykonania.

Zapomogi te przewidziane będą kolejarzom, zatrudnionym w okręgach tych dyrekcji, w których nie zostały skasowane dodatki stoleczne i kresowe,

gdyż ta kategoria kolejarzy otrzymuje gratyfikację 10-cio i 15-procentową, o których donosiliśmy wczoraj.

Gielda

Dolar 8.90 i pół.
Bank Polski 115.00.
5 proc. p. konwersyjna 46.00.
10 proc. p. kolejowa 104.00.
Rubel złoty 4.95.

30.000 bezrobotnych szoferów i setki tysięcy pasażerów oczekują od Rządu likwidacji strajku

Drugi dzień strajku autobusów i taksówek w Polsce nie przyniósł żadnych zmian sytuacyjnych. Ogółem strajkuje w całej Polsce około 12.000 taksówek i 3.000 autobusów, zaś 30.000 kierowców pozbawionych jest pracy.

Skarbowi państwa strajk ten chwilowo strat nie przynosi, wzrost przeciwnie — 190.000 dziennych pasażerów autobusowych z konieczności posługuje się koleją

i powiększa dochody tego resortu. Sytuacja ta zmienia się na gorsze z chwilą, gdy wielotysięczna rzesza szoferów i mechaników samochodowych

powiększy szereg bezrobotnych i przejdzie na utrzymanie Funduszu Bezrobocia

i gdy szereg przedsiębiorstw autobusowych i taksówkowych ulegnie likwidacji, przestanie płacić należne podatki.

A na to się, niestety, zanosi. Strony wybrały taktykę zmęczenia

przeciwnika.

Ministerstwo robót publicznych uważa, że strajkujący się zmęczą i po pewnym czasie strajk pocnie wygaszać, a Fundusz drogowy wyjdzie z tej walki zwycięsko i cało. Tej oficjalnej logice czynników niarodajnych, strajkujący przeciw stawiają własną argumentację, opartą na rachunku rzeczywistości. Czasy są złe, frekwencja spada,

eksploatacja staje się nierentowna. Uwzględnienie wysokich opłat drogowych — teoretycznie słusznych i potrzebnych — przekracza w obecnej ciężkiej chwili zdolności płatniczej przedsiębiorstw samochodowych. Strajkujący wysuwają propozycje kompromisowe. — **Użyjcie nam na okres depresji gospodarczej,**

Skarga autobusiarzy do Prezydenta na represje władz wobec strajkujących

Wczoraj w południe prezydium związku związków przedsiębiorstw autobusowych złożyło P. Prezydentowi Rzeczypospolitej memoriał, poświęcony opisowi represji stosowanych przez władze administracyjne wobec przedsiębiorców, którzy zlikwidowali kursy autobusów między miastami.

W woj. poznańskim zagrożono

właścicielom, że ci, którzy nie wznowią ruchu, będą pozbawieni koncesji, albo będą mieli inne, wyższe normy obliczeniowe przy podatku od biletów.

W województwach na kresach wschodnich względem przedsiębiorców, którzy przystąpili do likwidacji swych przedsiębiorstw, władze administracyjne zastosowały grzywny, a nawet areszt do 6 tygodni.

Memoriał wskazuje niedopuszczalność takich metod i stwierdza, że niema żadnych podstaw do karania osób, które likwidują swa przedsiębiorstwa w obliczu groźby bankructwa.

Pogrzeb zasłużonej działaczki ś. p. dr. Eugenji Lewickiej

Wczoraj o godz. 10 m. 30 zrana w kaplicy na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie rozpoczęło się nabożeństwo żałobne w zwłok ś. p. dr. Eugenji Lewickiej.

Kaplica była wypełniona krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi zmarłej lekarki.

Na minutę przed rozpoczęciem nabożeństwa przybył do kaplicy Marszałek Piłsudski w towarzyszeniu p. lek. dr. Woyczyńskiego, p. k. Wieniawy - Długoszyńskiego i kilku osób ze swego otoczenia.

Przed trumną zgrupowali się: p. premier Prystor, wiceminister spraw wojskowych gen. Sławomir Skłodowski, dyrektor departamentu służby zdrowia M. S. Wewn. dr. Pięstrzyński, dyrektor PUWP. p. k. Kiliński i jego poprzednik p. k. Ulrych, przedstawiciele druskięńskiej komisji zdrojowej i stowarzyszenia lekarzy zdrojowych.

Po nabożeństwie Marszałek Piłsudski odjechał do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Za trumną, poprzedzona 12 olbrzymimi wieńcami, postępowała na cmentarz matka zmarłej w towarzystwie trzech synów.

Odeprzeć zamach na ludność stolicy!

W okresie gdy coraz ciężiej jest żyć miasto szykuje podrożenie gazu, wody, tramwajów i t. p.

Budżetowi Warszawy grozi najmniej 20 milionów złotych deficytu. Budżet ten uchwalono w wysokości 120 milionów, ale wskutek skurczenia się dochodów magistrat będzie mógł dysponować najwyżej 100-ma milionami złotych.

Specjalna komisja oszczędnościowa zaprojektowała redukcję wydatków na sumę zgórą 10-ciu milionów, co jednak nie zapewni budżetowi równowagi.

Wobec tego magistrat nosi się z projektem, podwyższenia dochodów i wraca do starych swych pomysłów

podniesienia taryf za gaz, tramwaje, wodę oraz kanalizację. Warszawa oraz więc nowy zamach na kieszenie ludności. Nierealne pomysły magistratu spotykają się niewątpliwie z należytym odporem ludności, na którą sypią się coraz gęściej obniżki zarobków i redukcje.

Nożem w serce w kłótni o piłkę

Przy ul. Wysokiej 9 w Sosnowcu, niejaki Józef Brejda, lat 16 ba-

wił się kopaniem piłki, która w pewnej chwili za mocno podbita, przeleciała przez parkan i upadła do ogrodu p. Kulaka. Brejda bez namysłu przeszedł parkan i udał się na poszukiwanie piłki. W ogrodzie akurat przebywał syn p. Kulaka, 17-letni Władysław, który zwrócił się w ostrej formie do Brejdy, aby wynosił się z ogrodu i nie niszczył roślin. Na tle tem wynikła gwałtowna kłótnia, wreszcie Kulak wyciągnął z kieszeni noż, którym uderzył przeciwnika.

Brejda odszedł kilka kroków i chwyciłszy się ręką za pierś, runął na ziemię.

O wypadku zawiadomiono policję i lekarza, który stwierdził śmierć, skutkiem przebiecia serca. Zwłoki przewieziono do kościnicy szpitala w barakach. Młodociany morderca zbiegł i gdzie się ukrył.

Gen. Konarzewski nie otrzymał żadnej remuneracji

„Robotnik” donosił wczoraj jakoby gen. Konarzewski przy przejściu z ministerstwa spraw wojskowych na stanowisko inspektora armii otrzymał tytułem remuneracji kwotę 43.000 zł.

W ministerstwie spraw wojskowych oświadczono kategorycznie, że wiadomość ta nie ma nic wspólnego z prawdą.

Redukcja na G. Śląsku

KATOWICE, 2. 7. Wczoraj otrzymało wymówienie 150 pracowników umysłowych w dyrekcji Huty Pokoju, zakładach Hohenlohego, na kopalni Białej Szarley, i w zakładach hr. Balleström. Poza tym Huta Pokoju wypowiedziała pracę wszystkim pracownikom pozataryfowym.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

...Jakiś ratunek chyba przyjdzie musi! - mówi bednarz

Niema już dziś podziału na zawody dobre i gorsze, popłatne i mniej popłatne. Nędza, bezrobocie zagląda do wszystkich warsztatów pracy i

nie omija żadnego zawodu. Pod brzemieniem podatków, w walce z konkurencją większych przedsiębiorstw, przy coraz mniejszym skutku po-

wszechnego zubożenia zbycie ciężko dyszą warsztaty blacharskie, ślusarskie i stolarskie, uginają się krawcy i szewcy. Gdy z kolei udamy się do bednarzy, usłyszymy i zobaczymy to samo: jest czas, są chęci do pracy,

ale — pracy niema...

— Od jak dawna prowadzi pan swój warsztat?

— Niecały rok. Przedtem byłem z moim dzisiejszym wspólnikiem czeladnikami w tym warsztacie, ale jak nadeszły ciężkie czasy nasz majster zbankrutował, a teraz my próbujemy to prowadzić. Ale ciężko jest, bardzo ciężko... Właściciel przedwojenny był człowiek i z tem, co się dziś dzieje nie umiał sobie dać rady. Ale my, choć „powojenni” też nie wytrzymamy. — Jakże się przedstawia teraz zarobki panów?

— Zarobi się tylko, żeby było na życie. Dobrze trzeba się wylczyć i oszczędnie żyć, bo jeśli to, co się w jednym tygodniu zarobi wydam, to przyjdzie tydzień bez jednego grosza. Najgorsze dla nas to — zupełny brak zamówień.

Fabryki stoją i nic nie biorą, sklepy mają jeszcze stare, duże zapasy, a prywatny człowiek, to dziś, choć potrzebuje, dziesięć razy się namyśli, nim osiem albo dziesięć złotych na balie wyda.

Oglądamy z bednarzem stopy gotowych balii, kadzi, beczek, szaflików, stolnic. Zapasy są, nikt nie kupuje.

— Skarży się też bednarz na konkurencję fabrycznych wyrobów metalowych.

— Które według pana są lepsze?

— Szczerze odpowiem. Jeżeli

jest například dobra metalowa beczka lub balia, to sam powiem, że jest. Ale taka to kosztuje dużo drożej, niż drewniana. A te marnoty, co są od drewnianych tańsze, to ani jednej czwartej tego czasu nie przetrzymają.

— Może inna pora roku daje panom większe zarobki?

— Gdzie tam. Zdawałoby się, że na jesieni jest większy pokup na beczki i kadzie i wiosną na cebry murarskie. Ale nam w tych porach roku

nic się nie poprawiło.

Pusto przedtem, pusto i teraz. To co jest teraz, to nie jest życie, ani robota. To jest przetrzymywanie. Ale przetrzymać można miesiąc, dwa, rok, a potem trzeba warsztat zlikwidować. Z czegoż zapłaci lokal i podatek jak mnie na życie nie starczy?

— Bednarz mówił, że wszystko jest jednak spokojnie i zrezygnowany.

— Bo przecież proszę pana już gorzej być nie może. Więc chyba przyjdzie dla ludzi jakiś ratunek!

Oglądamy duża, ładnie wykończona, pachnąca świeżym drzewem balie.

— Ile czasu zabiera panu wykonanie takiej balii?

— Jak się uczciwie popracuje to można i pięć takich dziennie zrobić. Materiał mnie kosztuje sześć do ośmiu złotych, a sprzedaje się taka

za dziesięć, dwanaście.

— Ale ceny są rozmaite, zależne od wielkości.

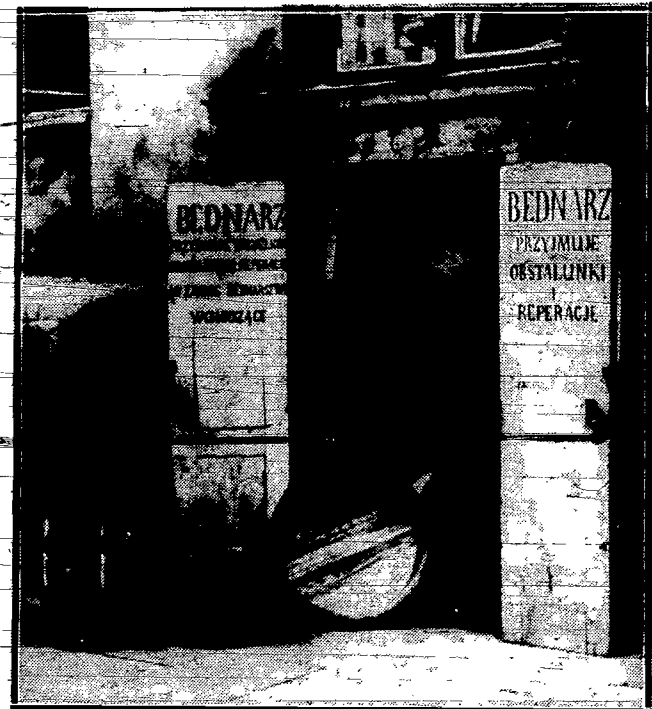
— Czy pracownicy bednarscy są płatni na godzinę?

— Przeważnie — nie. Najczęściej robi się u nas na akord, od sztuki. Tak jest lepiej dla pracownika i właściciela. Ale teraz jak roboty wcale niema, to wola-

nie wiadomo co ma robić i właściciel i pracownik.

Spokój panuje w pracowni bednarza. Smetnie leżą porzucone heble i piłki, młotki, ośniki,

„dorniki” do wybijania dziur i „mesle” do obcinania klepek. Wszystkie te narzędzia zdają się mówić wraz z właścicielem tego warsztatu: „Niema pracy!”



...towar jest, ale nikt nie kupuje...

Państwo nagusów na wyspie pod Paryżem

Na jednej z wysp na Sekwanie pod Paryżem nudyści francuscy, t. j. ludzie, wierzący, że powrót do natury i wyrzucenie się odzieży jest jedynym zbawieniem człowieka, urządzili sobie niejako samodzielne państwo, zwane Fizjopolis.

Ogłosił to centrum nagusów zaszczytliwą wizytą przedstawicieli oficjalnego ministerstwa zdrowia, który zapewnił zebranych tam golasów, że rząd odnosi się życzliwie do „nudy” nudy-

dystycznego i że władze otrzymały instrukcje, by ludność okoliczna nie przeszkadzała mieszkańcom „Fizjopolis” w ich kąpielach, ćwiczeniach gimnastycznych i tańcach, uprawianych w strojach adamowych.

To oficjalne oświadczenie oficjalnej osoby zostało przyjęte przez zwolenników nudyzmu z krzykami radości, a przez jego przeciwników, którzy zawiili się bardzo licznie celem demonstracji, pomrukiem niechęci.

W obłokach — jak na szosie Drogowaskazy dla samolotów

Na rozkaz angielskiego ministerstwa lotnictwa w każdym mieście angielskim już w najbliższym czasie ustawione będą drogowaskazy na użytek zbłąkanych lotników.

Drogowskazy te będą sporządzone z obrzymych, betonowych, białych liter o wysokości 20 stóp, składających się na nazwę danej miejscowości. Obli-

czono, że koszt ustawienia takiego drogowaskazu, złożonego z 7 liter, wyniesie około 2.000 zł.

Drogowskazy, tego rodzaju będą mogły oddać cenne usługi lotnikom, którzy obecnie niejednokrotnie zmuszeni są do znacznego obniżania lotu w celu odczytania na stacjach kolejowych nazwy miejscowości.



Na manewrach lotniczych w Anglii trójka znakomitych pilotów wojskowych podpisywała się w tych dniach zawrotną akrobacją pod niebna.

Taniec dalekich krajów



Na wystawie Kolonialnej w Paryżu odbywają się m. in. popisy taneczne młodzieży z dalekich krajów — kolonii francuskiej.

CZYTAJCIE TYGODNIK ILUSTROWANY KINO



...bednarze pracują...

HUMOR

— Kochałabym cię, gdybyś była pewna, że mi bedziesz wierna.

— O, skądże ta wątpliwość, przecież dotychczas dla każdej byłam wierna.

Spotkało się dwóch uliczników, z których jeden miał czapkę.

— A to ci galantny kaszkiet, jak kocham Boga, skądś go wywiał. Walek ile cię kosztuje?

— Nie wiem, bo kupca nie było w sklepie, jakem go kupował.

— Bedraci, dlaczego tak późno przyszedłeś do szkoły?

— Bo w domu zegar stanął i nie w edziałem, która jest godzina.

— Gapiński, a co się z tobą stało?

— Ojciec zachorował, więc musiałem pójść do doktora.

— Gwizdalski, dlaczego spóźniłeś się?

— Bo krew mi ciekła z nosa, panie profesorze.

— A ty Bosacki, co powiesz?

— Ja... ja... pa... nie profesorze... Dlaczego płaczesz?

— Bo oni już wszystko powie-

dziali, a dla mnie nic nie pozostało.

— Mejsie!... Wus v dues a totalizator?

— Totalizator ist dy zolche dzwyne maszynierie, który bierze 10 procent na pięć minut i temu za to do kopy nie wsadza.

— Czy nie pozwoliłaby się pańi kiedy zaprosić na obiad do restauracji?

— Owszem, ale ostrzegam pa na, że jest, jak kon.

— To nie nie, szkodzi. Siano nie jest znowu takie bardzo kosztowne.

— Zła kucharka przysparza lekarzowi połowę jego pacjentów.

— To prawda. A drugą połowę przysparza mu dobra kucharka.

— Mamusi, dlaczego włosy tatusia są tak rzadkie?

— Bo tatuś tak dużo musi myśleć.

— A dlaczego tym masz takie gęste włosy?

— E, nie pytaj się tak głupio. Zajmij się twoimi lekcjami.

Andrzej Rymowicz

Z suferyny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

ZWYCIEŚTWO

Wymierzony z tak potwornym rozma-
chem cios „Goryla” był straszny w skut-
kach, ale... dla niego.

„Hindus” z niebывалą zręcznością zdołał
uniknąć uderzenia, które niechybnie było-
by dlań śmiertelne.

Schylił się z błyskawiczną szybkością i
pięść „Goryla” spadła całą siłą na ścia-
nę.

Zwierzęcy ryk bólu rozległ się pod piw-
nicznym sklepieniem...

Ryk ten skończył się, gdyż oto
„Hindus” jak sprężyna wyskoczył i wy-
mierzony przeciwnikowi ostatni, decydujący,
cios pięścią w szczękę.

„Goryl” zwał się na ziemię...

Na ścianie widniała krwawa plama —
ślad strąskanej pięści, która miała w gło-
wę przeciwnika, trafiła w kamienie.

Od niespodziewanego skoku z wzmiesio-
ną pięścią do urwanego, ryku rannego, zwa-
lającego się na ziemię zwierzęcia nie upły-
nęło więcej, niż kilka sekund.

Minęła też długa chwila nim sala zdołała
zorientować się w tem co się stało.

Gospodarz podziemnej knajpy, niepokoi-
nany dotychczas przez nikogo, cieszący się
w wszystkich widzach, którzy przylatowali
się walce, opinając jakiegoś tytana — leżał na
ziemi nieruchomo.

Czy żył jeszcze?...

Wszyscy pochyliłi się ku niemu, wpatru-
jąc w kaptu krwi, tworzącą się na podło-
dce, a zgroza i przerażenie malowały się
na twarzach.

Jeden tylko „Hindus” nie stracił przy-
tomności umysłu.

Korzystając z wrażenia, jakie wywołało
to niezwykle zwycięstwo nad Goliątem pod
ziemnego świata, zaczął wycofywać się z
kręgu rozsznitych stołków.

Ku drzwiom na piwniczny kurylarz, pro-
wadzący ku schodom w górę miał ledwie
kilka kroków.

Gdyby zdołał dotrzeć tam niepostrzeże-
nie, zanim cała ta banda zbrodniarzy spo-
sirzeże się i ochłonie z wrażenia — byłby
uratowany.

Tym razem musiał zrezygnować z wszy-
stkiego co planował.

Przestał się ludzić...

Nie umiał sobie dokładnie wytłumaczyć
wszystkiego co zaobserwował od początku
swojego pobytu w tej strasznej piwnicy, ale
dobrze wiedział, że „Tredowaty” coś za-
myślał.

Cała ta walka wynikała nieoczekiwanie...

Przecież „Goryl” przyjął go nader łas-
kawie.

Czemuż tak nagle przeszedł od przyjaźni
do zwierzęcej wściekłości.

Czemu wogóle przypisać pojawienie się
„Tredowatego” wśród podwładnych.

Ponoć niezwykle rzadko dawał się wi-
dzieć kompanii.

Cóż to za światło tak nagle?...

Co to znaczyło, że się tak rozparł przy
stoliku jak w łożu, z kobietą?

Czy nie zainscenizował tego całego wi-
dowiska?

Trzeba jakoś zwieść, póki czas!...

Trzymając rękę w kieszeni na kolbie go-
towego do strzału rewolweru, zaczął nie-
znacznie przesuwać się wzdłuż ściany ku
ciemnemu prostokątowi drzwi.

Niestety!...

Sala ocknęła się już z odrętwienia.

Ledwie metr jakiś zdołał się przesunąć
ku wyjściu.

Drogię miał dalej odcieć.

Ludzie powstali od stołków i otoczyli
bezwładnie leżące na ziemi kamrata gę-
stą ciżbą, przez którą nie było sposobu
przedzierać się niepostrzeżenie.

Przeciwie!...

Należało zachować możliwie największy
dystans między sobą i tym tłumem, gotó-
wych na wszystko rzeźmieszków.

Cóż bowiem będzie, gdy ruszą ku niemu
z pięściami lub nożami, aby pomścić powa-
żonego kamrata?!

Jeśli „Goryl” nie żył — co było więcej
niż prawdopodobne — nie ulegało wątpli-
wości, że tych kilkunastu zbirów za śmierć
jego zażąda odwetu.

Ozwały się pomieszane głosy:

— Nie ruszaj go!...

— Ostrożnie!...

— Już nie dyszy!...

— Skocz-no który po wodę!...

— Przenieść go trzeba na górę i feld-
ra sprowadzić!...

Ludzie krzatali się, przekrzykiwali wzaj-
ajem...

A na uboczu siedział „Tredowaty”.

Nie poruszył się nawet.

Mógłby się wydawać, że tak straszne
zakonczenie walki nie uczyniło
nań najmniejszego wrażenia.

Tak się mogło wydawać...

Ale nie było to prawda.

„Tredowaty” przez dłuższą chwilę — jak
inni widzowie walki — nie chciał wierzyć
swym oczom.

Ufał całkowicie potwornej sile „Gory-
la” i prawie do samego końca nie mógł się
wyzbyć uczucia pewności w zwycięskie
zakonczenie spotkania.

Teraz — zaskoczony nieoczekiwaną kłę-
ską — z trudem zdołał się opanować, aby
niezwłocznie obmyśleć inny plan.

Przeniósł wzrok z leżącego na ziemi i
olaczających go ludzi, ku miejscu, gdzie
stał jeszcze przed chwilą niepozorny trium-
fator spotkania.

Spółstrzeż wnet, że rzuca on bystre spoj-
rzenia na prawo i lewo...

Przesuwa się ostrożnie i prawie niezna-
cznie...

Dokąd?!

— Aha! Ku wyjściu zmierza — pomy-
ślał.

„Tredowaty” uśmiechnął się na myśl, jak
łatwo będzie mógł przeciąć odwrot „Hin-
dusowi”.

Tymczasem ktoś przyniósł wiadro wo-
dy.

Ciąba rozstąpiła się i — zaczęła się „pierw-
sza pomoc”.

Strumień zimnej wody nie uczynił zbyt
wielkiego wrażenia.

Drugie chluśnięcie dopiero miało pewien
skutek.

„Goryl” poruszył głową i przewalił się z
boku na bok.

Wywołało to radosny szmer w kole po-
chyłonych nad nim ludzi.

— Daj mu jeszcze! — ktoś zawołał.

Trzecie przechylenie kubła otrzeźwiło
na czas jakiś leżącego.

Otworzył oczy i jęknął...

To podnieciło ochotę do śpiesznego rato-
wania kamrata.

Teraz już dwóch czy trzech ludzi sko-
czyło po nowe kubły wody, której dżala-
nie okazało się tak zbawienne.

W atmosferze ogólnego podniecenia i
gwaru łatwo było znów myśleć o wyco-
fywaniu się z pola walki.

„Hindus” przesunął się jeszcze o krok.

Lecz „Tredowaty” czuwał i obserwował
wszystko...

Ponad głowami pochyłonych nad „Gory-
lem” ludzi spostrzegł, że zwycięzca bok-
serskiego meczu oddalił się już dość znacz-
nie od krwawej plamy na ścianie.

Do wyjścia było już nie więcej, jak du-
ży krok.

Trzeba działać!... Za chwilę może być
zapóźno...

— Stój Fryga, bo strzelam! — zabrzniał
głos „Tredowatego” i zapanował nad ogólnym
gwarem.

Sam dźwięk rozkazu „Tredowatego”
mógłby zapanować nad obecnymi.

Nadto miał wiele posłuchu dyktator „Ho-
telu pod Ciemną Gwiazdą”.

A coż dopiero gdy usłyszano znane
wszystkim imię Frygi.

Było to magiczne słowo.

Nabierało tem większego znaczenia w
ustach „Tredowatego”.

Tłum ludzi, ratujących wodę z kubła,
półprzytomnego „Goryla” zwrócił głowy,
w kierunku stolika „Tredowatego”.

Stał on teraz z wyciągniętym rewolwe-
rem w rękę.

Wszystkie oczy przesunęły się w kie-
runku, który wskazywała uzbrojona dłoń.

Pod ścianą, o krok od wyjścia, które mo-
gło być ratunkiem przed śmiercią, stał „Hin-
dus” — Fryga...

Zdołał wydobyć z kieszeni rewolwer,
lecz nie zdążył już podnieść go na wyso-
kość piersi „Tredowatego”.

Ukrył go więc za sobą, wsparty plecami
o ścianę.

Śmiało patrzył na przeciwnika...

Dalszy ciąg jutro.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Uczona żona” jest nieszcześciem dla męża bez dyplomu

Wiele pisze się ostatnio w gazu-
tach, a zwłaszcza w „Expressie Po-
litycznym” o kobiecie nowoczesnej,
pracującej zawodowo i utrzymującej
samiemu sobie dom, a często i me-
ża.

Bedąc takim właśnie mężem,
chce się podzielić z czytelnikami
„Notatnika” opsem smutnej mojej
egzystencji.

Ożeniłem się z kobietą wykształ-
coną, sam posiadając zaledwie 4
klasy gimnazjum. Żona moja wy-
szła za mnie dlatego, że podobno
byłem „jej typem”.

Dokąd pracowaliśmy oboje było
jeszcze jako tako. Chociaż srodow-
isko, w którym przebywała moja
żona, z racji swego wykształcenia
i stanowiska społecznego, było dla
mnie niedostępne.

Nie mogę pisać w jakim zawo-
dzie pracuje moja żona, gdyż to na-
prowadziłoby na właściwy ślad do
myślnych czytelników, a naszych
znajomych.

Skoro jednak utraciłem swoją
skromną posadkę i poszedłem na
utrzymanie do żony, zaczęła się

moja gehenna. W domu jestem ni-
czem.

Żona dyskredytuje mnie przed
dzieci. Jeżeli wyrwę się nieopa-
trzenie z wyrażeniem swoich poglądów
w jakichś sprawach społecz-
nych czy politycznych, mążdzy
mnie ironicznym spojrzaniem i wy-
śmiewa bezżelnie.

Jeśli ma gości w domu, okazuje
mi wraz z nimi kompletne lekcewa-
żenie, zaledwie tolerując moją oso-
bę w pokoju.

Napisałem ten list do Pana dla-
tego, żeby ostrzec mężczyzn przed
temi samodzielnymi kobietami, pra-
cującymi umysłowo. Człowiek, któ-
ry chce mieć szacunek żony, musi
jej szukać wśród kobiet o odpowie-
dnim dla siebie poziomie umysło-
wym.

Taka żona adwokat, lekarz, in-
żynier, jest nieszcześciem dla
mężczyzny. Zygmunt B. z War-
szawy.

Łaskawy Panie. Ostrzeżenie
Pańskie uważam za conajmniej nie-
celowe, gdyż nie każda kobieta z
dyplomem traktuje w ten sposób
wypowiedź wykształconego me-
ża. Żona Pańska jest rzadkim wy-
jątkiem.

A pozatem tego rodzaju małżeń-
stwa można policzyć na palcach
ręki, więc „nieszczeście” to grozi zniko-
mej ilości mężczyzn. List Pański za-
mieszciam jedynie w imię hasła
„Każdy ma prawo głosu”. A poza-
tem uważam Pańskie prośbę się nie-
obrażać za... niezwykle nieuprzej-
mą i dobroliwnego męża. Trzeba się
zabrać w sobie, kochany Panie, i
nie dać się...

AMATOR NIESMIERTELNOŚCI
zgłasza swoje przystąpienie do
związku „zwycięzców śmierci”.

Zamieszczając przed kilku dniami
list p. A. K. prezesa i założycie-
la związku „Zwycięzców śmierci”
poszukującego 12 amatorów nie-
śmiertelności, którzy chcieliby żyć
wiecznie, nie przysłużyłem, że
znajdę chętnych, którzyby w
wielkość realizacji tej idei uwierzyli.

Szlochane jego usłyszał wreszcie
dozorca więzienny Albert Bacon,
który zainteresował się chłopcem i
przypomnił o nim władzom admi-
nistracyjnym. Uzyskał on tyle, że
Edward Hargol został wypuszczony
na wolność i oddany pod opiekę
frzyzjera w więzieniu, Calvina Blair,
który ma zamiar go usynowić.

przekradł się przez zieloną granicę
do Stanów Zjednoczonych, do De-
troit. Tu jednak przychwyli go
urzędnicy imigracyjni i osadzili w
więzieniu. Hargol miał być depor-
towany do Polski, sprawa jednak
urzędziła w administracji, gdyż nie
można było odnaleźć dokumentów,
stwierdzających jego polskie pocho-
dzenie.

W końcu zapomniano o chłopcu,
który siedząc od szeregu miesięcy
w więzieniu

plakał głośno nocami.

Jako sprzedawca gazet,
najpierw w Kanadzie, potem zaś

Tragedja małego Polaka
w więzieniu amerykańskim

Samobójstwo ucznia
z powodu złych słowni

Skończyłeś szkołę powszechną?
Otrzymasz fach w szkole zawodowej

Dzisiaj podajemy dalszy ciąg spisu
szkół zawodowych w Polsce, pra-
gnąc w ten sposób ułatwić Czytel-
nikom zorientowanie się w olbrzy-
miej różnorodności tego szkolnic-
wa zarówno pod względem fach-
ców, jakie dają te szkoły jak i wy-
maganych do przyjęcia kwalifika-
cji.

Każdy, kto zastanawia się przed
jesienią nad obraniem szkoły, któ-
raby zapewniła mu fach i pracę —
znajdzie w tym codziennym spisie
coś odpowiedniego dla siebie.

SZKOŁY TECHNICZNE
oparte na 7 oddziałach 6-10 lub 7-10
kl. szkoły powszechnej lub na 3 kl.
szkoly średniej.

(Czas trwania nauki: 4 lata).

Bielsko (śląsk). Państwowa Szkoła
Przemysłowa. Wydziały: mechaniczny,
tkacki, przedziałniczy.

Brzesz n/B. (woj. poleskie). Średnia
Szkoła Techniczna im. Marszałka J.
Piłsudskiego. Wydziały: melioracyjny
i kolejowy: mechaniczny, drogowo-bu-
dowlany, eksploatacyjny.

Kraków (ul. Mickiewicza 7). Pań-
stwowa Szkoła Techniczna. Wydziały:
mechaniczny, chemiczny, meliora-
cyjny.

Lublin (ul. Kr. Leszczyńskiego 11).

Bydgoszcz (ul. Św. Trójcy 11). Pań-
stwowa Szkoła Przemysłowa. Wydzia-
ły: chemiczny (z oddziałami chemicz-
no - cukrowniczym i gazowniczym),
młynarski.

Dąbrowa Górnicza (Pl. Legionów 3).
Państwowa Średnia Szkoła Górnicza i
Hutnicza im. Staszica. Wydziały: gór-
niczy, hutniczy, mierzniactwa kopalnia-
nego, elektromechaniczny.

Drohożyn (ul. Św. Krzyża 60, woj.
łwowski). Średnia Szkoła Techniczna
T-wa Średniej Szkoły Technicznej.
Wydział elektromechaniczny.

Grudziądz (ul. Rzeźnicza). Pań-
stwowa Szkoła Budowy Maszyn. Wy-
dział budowy maszyn.

Jarostaw (ul. Poniatowskiego 17, woj.
łwowski). Państwowa Szkoła Budow-
nictwa. Wydział budowlany.

Kowel (ul. Królowej Bony 23). Pań-
stwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.
Wydziały: mierniczy, drogowo - wod-
ny.

Kraków (ul. Mickiewicza 7). Pań-
stwowa Szkoła Techniczna. Wydziały:
mechaniczny, chemiczny, meliora-
cyjny.

Lublin (ul. Kr. Leszczyńskiego 11).

Bydgoszcz (ul. Św. Trójcy 11). Pań-
stwowa Szkoła Przemysłowa. Wydzia-
ły: chemiczny (z oddziałami chemicz-
no - cukrowniczym i gazowniczym),
młynarski.

Dąbrowa Górnicza (Pl. Legionów 3).
Państwowa Średnia Szkoła Górnicza i
Hutnicza im. Staszica. Wydziały: gór-
niczy, hutniczy, mierzniactwa kopalnia-
nego, elektromechaniczny.

Drohożyn (ul. Św. Krzyża 60, woj.
łwowski). Średnia Szkoła Techniczna
T-wa Średniej Szkoły Technicznej.
Wydział elektromechaniczny.

Grudziądz (ul. Rzeźnicza). Pań-
stwowa Szkoła Budowy Maszyn. Wy-
dział budowy maszyn.

Jarostaw (ul. Poniatowskiego 17, woj.
łwowski). Państwowa Szkoła Budow-
nictwa. Wydział budowlany.

Kowel (ul. Królowej Bony 23). Pań-
stwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.
Wydziały: mierniczy, drogowo - wod-
ny.

Kraków (ul. Mickiewicza 7). Pań-
stwowa Szkoła Techniczna. Wydziały:
mechaniczny, chemiczny, meliora-
cyjny.

Lublin (ul. Kr. Leszczyńskiego 11).

Bydgoszcz (ul. Św. Trójcy 11). Pań-
stwowa Szkoła Przemysłowa. Wydzia-
ły: chemiczny (z oddziałami chemicz-
no - cukrowniczym i gazowniczym),
młynarski.

Dąbrowa Górnicza (Pl. Legionów 3).
Państwowa Średnia Szkoła Górnicza i
Hutnicza im. Staszica. Wydziały: gór-
niczy, hutniczy, mierzniactwa kopalnia-
nego, elektromechaniczny.

Drohożyn (ul. Św. Krzyża 60, woj.
łwowski). Średnia Szkoła Techniczna
T-wa Średniej Szkoły Technicznej.
Wydział elektromechaniczny.

Grudziądz (ul. Rzeźnicza). Pań-
stwowa Szkoła Budowy Maszyn. Wy-
dział budowy maszyn.

Jarostaw (ul. Poniatowskiego 17, woj.
łwowski). Państwowa Szkoła Budow-
nictwa. Wydział budowlany.

Kowel (ul. Królowej Bony 23). Pań-
stwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.
Wydziały: mierniczy, drogowo - wod-
ny.

Kraków (ul. Mickiewicza 7). Pań-
stwowa Szkoła Techniczna. Wydziały:
mechaniczny, chemiczny, meliora-
cyjny.

Lublin (ul. Kr. Leszczyńskiego 11).

Bydgoszcz (ul. Św. Trójcy 11). Pań-
stwowa Szkoła Przemysłowa. Wydzia-
ły: chemiczny (z oddziałami chemicz-
no - cukrowniczym i gazowniczym),
młynarski.

Dąbrowa Górnicza (Pl. Legionów 3).
Państwowa Średnia Szkoła Górnicza i
Hutnicza im. Staszica. Wydziały: gór-
niczy, hutniczy, mierzniactwa kopalnia-
nego, elektromechaniczny.

Drohożyn (ul. Św. Krzyża 60, woj.
łwowski). Średnia Szkoła Techniczna
T-wa Średniej Szkoły Technicznej.
Wydział elektromechaniczny.

Grudziądz (ul. Rzeźnicza). Pań-
stwowa Szkoła Budowy Maszyn. Wy-
dział budowy maszyn.

Jarostaw (ul. Poniatowskiego 17, woj.
łwowski). Państwowa Szkoła Budow-
nictwa. Wydział budowlany.

Kowel (ul. Królowej Bony 23). Pań-
stwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.
Wydziały: mierniczy, drogowo - wod-
ny.

Kraków (ul. Mickiewicza 7). Pań-
stwowa Szkoła Techniczna. Wydziały:
mechaniczny, chemiczny, meliora-
cyjny.

Lublin (ul. Kr. Leszczyńskiego 11).

Bydgoszcz (ul. Św. Trójcy 11). Pań-
stwowa Szkoła Przemysłowa. Wydzia-
ły: chemiczny (z oddziałami chemicz-
no - cukrowniczym i gazowniczym),
młynarski.

Dąbrowa Górnicza (Pl. Legionów 3).
Państwowa Średnia Szkoła Górnicza i
Hutnicza im. Staszica. Wydziały: gór-
niczy, hutniczy, mierzniactwa kopalnia-
nego, elektromechaniczny.

Drohożyn (ul. Św. Krzyża 60, woj.
łwowski). Średnia Szkoła Techniczna
T-wa Średniej Szkoły Technicznej.
Wydział elektromechaniczny.

Grudziądz (ul. Rzeźnicza). Pań-
stwowa Szkoła Budowy Maszyn. Wy-
dział budowy maszyn.

Jarostaw (ul. Poniatowskiego 17, woj.
łwowski). Państwowa Szkoła Budow-
nictwa. Wydział budowlany.

Kowel (ul. Królowej Bony 23). Pań-
stwowa Szkoła Miernicza i Drogowa.
Wydziały: mierniczy, drogowo - wod-
ny

Bezrobocie na terenie Województwa Białostockiego

Punktem kulminacyjnym dla stanu bezrobocia na terenie Województwa Białostockiego w roku bieżącym był koniec miesiąca marca. W tym czasie liczba bezrobotnych wyrażała się cyfrą 10.091 robotników i pracowników umysłowych.

Miesiąc kwiecień przynosi już pewne odprężenie i obniżenie liczby bezrobotnych, spadając do 8.997 na 1 maja, a w dalszym ciągu do liczby 7.562 na dzień 1 czerwca i wreszcie

do 6.315 na dzień 30 czerwca. W porównaniu do końca czerwca roku 1930 liczba bez-

robotnych na terenie Województwa jest wyższą — zaledwie o 700.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę wyjątkowo ostry kryzys, jaki przeżywamy obecnie i porównamy go ze stanem gospodarczym w roku ubiegłym, to na podstawie cyfr porównawczych należy stwierdzić, że sytuacja pod względem bezrobocia nie jest tak groźna, jak to niektórzy czynniksi usiłują przedstawić.

Wobec pogłosek o zniesieniu województwa

Dziś o godz. 14-ej odbędzie się posiedzenie specjalnej komisji, wyłonionej przez Radę Miejską celem omówienia spo-

sobów wszczęcia akcji obywatelskiej w związku z pogłoskami o skasowaniu województwa.

POTWORNE MORDERSTWO Z ZEMSTY

Zabójca oddaje się sam w ręce policji

Dnia 25 ub. m. na łakach koło wsi Łakno, gm. Jezioro, paśli krowy Taranko Włodzimierz i Taranko również Włodzimierz, oraz Kirej Pantelejman i Korszakowski Aleksander, wszyscy zamieszkałi w Łoknie, gm. Jezioro. Gdy około godz. 13-ej Taranko Włodzimierz wsiał

na konia i chciał jechać do domu, zatrzymali go Korszakowski Aleksander i Taranko Włodzimierz. Ostatni uderzył go trzy razy po twarzy, rzekomo za pobicie jego siostry. Pobity — widząc większą ilość napastników — zaniechał bójki i udał się do domu, skąd wziął siekiere i z zamiarem zabicia Taranki i Korszakowskiego powrócił jeszcze raz na łaki, lecz wymienionych już tam nie zastał. Dowiedziawszy się od Kireja, że Korszakowski Aleksander spi w rowie, poszedł w tym kierunku i uderzył śpiącego z całej siły w lewą część szyi, niżej szczęki, zabijając go na miejscu. Następnie, nie szukając już Taranki, udał się do domu, gdzie zostawił siekiere, a sam poszedł na Posterunek, celem zgłoszenia o zabójstwie. Twierdzi on, że z zamiarem zabicia Korszakowskiego nosił się już od dłuższego czasu — pała-

jąc do niego zemstą.

Dowód rzeczowy — siekiere — została przez ojca Taranki wydana dobrowolnie i załączona do sprawy. Dochodzenie trwa.

Kłeska pożarów

We wsi Mikiein gm. Dolistowo w zabudowaniach Władysława Szypulskiego wybuchł pożar, który strawił 5 domów, 9 chlewów i urządzenie domowe.

Straty wynoszą 23.000 zł.

Z Cyrku

W środę rozbił swe namioty przy ul. Sienkiewicza róg Nadrzecznej, znany cyrk krajowy — B-ci Barańskich, starych sportsmenów, mających wieloletnią praktykę na polu swej pracy, pod względem sztuki cyrkowej. Na czoło programu wybija się trupa Barańskich, znanych już w Polsce z jazdy figurowej, a także z uzyskanej pierwszej nagrody w 1929 r. w Paryżu na konkursie jazdy figurowej na rowerach. Ponadto występują: ulubienicy publiczności (znani z płyt gramofonowych) — Don, trupa Germain — zokiele na nieosiadłanych koniach, oraz 16 innych atrakcji o których podamy w najbliższym numerze.

Ze sportu.

Na zawody lekkoatletyczne o Mistrzostwo Polski do Katowic — klub sportowy Z. M. W. wysłał Luckhaus i Kozłowski; W.K.S. 42 p. p. — Strzałkowski.

Kino POLONJA Dziś WSPÓŁCZESNE DZIEWCZĘTA

w roli głównej

Sue Carroll

Nad program komedia w 2 akt. początek 7.30 i 10.15

Chrześniak Prezydenta

Dowiadujemy się, że do kancelarii cywilnej Prezydenta Rzplitej wpłynęło podanie Konstantego i Stanisława Prokopów, zam. we wsi Białosuknie gm. Dolistowskiej w sprawie trzymania do chrztu siódmego syna.

O komunikację autobusów na Antoniuk

Dyrekcja szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej oraz delegacja nauczycieli i pracowników biurowych w swoim czasie zwróciła się z podaniem do Magistratu o uruchomienie komunikacji autobusowej do szkoły przez ulicę Antoniukowską,

ponieważ 50 proc. uczniów podaje z pobliskich stacyj (Łapy, Czarna-Wieś i t. d.) do szkoły i większość personelu i nauczycieli mieszka w odległości 4-5 km. od szkoły.

Obecnie w związku z oczekiwaniem podpisaniem umowy z nowym koncesjonariuszem Urząd Wojewódzki na prośbę zainteresowanych zapytał listownie Magistrat, czy podanie to zostało wzięte pod uwagę.

Walne Zebranie

Wojewódzkiego Związku

Zyd. Inwalidów Wojennych

W dniu 1-go lipca b. r., o godz. 8-ej wieczór, w sali T. o. B. O. S. O. (ul. Marszałka Piłsudskiego 52, w Białymstoku) odbędzie się walne zgromadzenie Wojewódzkiego Związku Zyd. Inwalidów, wdów i sierot wojennych.

Szpieg koniokrądem

W dn. 22 bm. we wsi Kobele, gm. Marcinkańce, został skradziony koń mieszkańcy tejże wsi, Łankanisowi Adolfowi. Kradzieży dokonał Lenkiewicz Władysław, mieszkaniec wsi Nerowo, który w r. 1930 zbiegł na Litwę z obawy przed aresztowaniem za uprawianie szpiegostwa. Lenkiewicz został zatrzymany około wsi Wiciuny, przez mieszkańca tejże wsi — Kaszalina Macieja, który skradzionego konia odebrał, lecz Lenkiewicz zdołał zbiec na Litwę.

Popierajcie L.O.P.F.

Uwagze uczestników

harcerskiej zabawy ogrodowej

Komitet harcerskiej zabawy ogrodowej, która odbyła się dnia 28 czerwca r. b. zawiadamia, że zostały wylosowane 3 premje, Nr. 1754 — czekolada, Nr. 397 — wino i Nr. 659 — czekolada.

Szczęśliwi posiadacze biletów wejściowych zaopatrzonych temi numerami, zechcą się zgłosić po odbiór premij do p. Dyrektora Borowicza (Warszawska 7) w godzinach urzędowych.

Kradzież artykułów spożywczych

Nocy ubiegłej złodzieje wyrwali trzy prety żelazne z okna piwnicy i dostali się ślad do sklepu Michała Herekula, Szosa Zielona Nr. 11. Wczoraj rano,

kiedy właściciel otworzył sklep spostrzegł gospodarkę złodziejską i brak artykułów spożywczych na sumę przeszło 500 złotych.

Widlami po głowie

Krwawy zatarg na pastwisku

W dniu 3 maja r. b. m. we wsi Białobrzaskie Ksawery Jabłonowski gonil na pastwisko bydło. Drogę zastąpili mu Jan Gieniusz z synami Józefem i Wacławem, którzy go dotkliwie pobili, przyczem Gieniusz uderzył Jabłonowskiego widłami po głowie, powodując ciężkie

uszkodzenie ciała (pęknięcie kości czaszki.)

Sąd, rozpatrując tę sprawę, uwzględnił, że Gieniusz J. działał pod wpływem silnego wzruszenia duchowego i skazał go na 4 miesiące więzienia. Synów u-niewinniono.